

W „Osoby z Wielkiej Genealogii Minakowskiego mające miejsce w Kurierze Warszawskim lat 1821- 1861”, zapisano „pochowany po nabożeństwach żałobnych w grobie kościoła aleksandrowskiego”

Kondukt żałobny wyruszył wieczorem z Brużycy Wielkiej spod numeru 1 i idąc ulicą Warszawską dotarł do ulicy Kościelnej. W grudniu dni są krótkie, więc zmrok już mógł być około godziny 4 po południu. Pogrzeby cieszyły się takim zainteresowaniem, że poza żałobnikami biorącymi udział w kondukcie, całą trasę wypełniali ludzie tworząc szpaler przyglądający się uroczystości.

Wtorkowy Kurier Warszawski 28 grudnia 1824 roku (późno, ze względu na okres Świąt Bożego Narodzenia). opisał pogrzeb Rafała „Dnia 6 bm: zakończył życie JW. Rafał Bratoszewski, Sędzia Pokoju Pow: Orłowskiego, Kawaler Orderu S. Stanisława II Klasy....”.

Dalej donosi, że wdzięczni mieszkańcy ( 3000 dusz ) nowo powstałego Aleksandrowa „oblewali łzami szanowne jego zwłoki” ( Fot. 3 )

Licznie też stawili się na odprowadzenie jego ciała na specjalne miejsce wiecznego spoczynku, zagwarantowane tylko dla szczególnie zasłużonego dla wspólnoty czyli do grobu w Kościele Rzymskokatolickim w Aleksandrowie. ( Fot. 4 )

Do zgromadzonej ludności miasta dołączyła się ludność z okolicznych wiosek.

Kondukt, przez intensywnie oświetlone wieczorem ulice, prowadził Biskup Józef Joachim Goldtmann, ( od 1806 roku, przez 22 lata, głosił zasady wiary i celebrował liturgię Kościoła Katolickiego w Zgierzu, początkowo jako wikary, a od 1810 roku już jako proboszcz. W 1821 roku został dziekanem dekanatu Zgierza. Zasłużył się opieką społeczną zwłaszcza nad robotnikami i ich rodzinami za co w 1823 r. otrzymał order św. Stanisława II klasy ).

Biskup, z racji swojej duszpasterskiej posługi w parafii do której należała Brużycy Wielka, dobrze znał zmarłego. ( Fot. 5 )

W egzekwiach żałobnych brali udział licznie zgromadzeni kapłani. Odprawiano mszę świętą gdzie na kilku kazaniach wychwalano cnoty i zasługi zmarłego. Msze święte miały miejsce jeszcze długo po jego pogrzebie. Pochówek w kościele był nagrodą za zasługi jakie oddał mieszkańcom miasta budując je od podstaw na własnym terenie.

Mieszkańcy mogli więc wznosić nieustające modły, bo nie mieli kłopotu z odwiedzaniem grobu a zmarły miał gwarancję bliskości Boga.

Osobno zgromadzenie ewangelickie odprawiało nabożeństwa żałobne. Ich pastor Fryderyk Tuve, poznał dziedzica Rafała Bratoszewskiego już w 1801 roku, z chwilą wybrania go na to stanowisko w nowo powstałej parafii ewangelickiej w Rudzie należącej również do fundatora Aleksandrowa. Dał się poznać jako doskonały organizator co docenił Rafał. Nic dziwnego, że śmierć ich dobrodzieja długo jeszcze była wspominana, tym bardziej, że w testamencie zapisał im 9 000 zł polskich na budowę kościoła ewangelickiego na wcześniej przekazanej działce rogowej przy Rynku i ulicy Łęczyckiej, czyli w centrum miasta.

Również Starozakonni żegnali dziedzica przez całą drogę orszaku stojąc z zapalonymi pochodniami. W myśl ich tradycji, Żyd widząc kondukt żałobny powinien choć na chwilę do niego dołączyć. I tak też robili w czasie przemarszu pochodu ze zwłokami „ich dobrodzieja”

W domu modlitwy ze smutkiem odprawiali jeszcze długo swoje modły.

I im zostawił 6 000 zł polskich na budowę bożnicy na rogu ulicy Warszawskiej i ulicy Piotrkowskiej.

Koszt całego pogrzebu, jego starszy brat Emeryk Bratoszewski ocenił na 7 028 zł. i 17 gr. polskich ( Fot. 6 )

Smutne, że nie zachowała się do dzisiaj w kościele katolickim nawet tablica określająca jego miejsce pochówku. Nie powinny temu przeszkodzić kilkakrotne jego rozbudowy. Założyciel i właściciel Aleksandrowa mógł być pochowany albo w podłodze ( co wykluczam z racji rangi jaką cieszył się nie tylko wśród katolików ale wśród ewangelików, których było liczebnie więcej i Żydów ), raczej w kamiennym sarkofagu, trumnie. Sarkofag zapobiegał wydobyciu się